

RYSZARD PRENAGAL

ur. 1938; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, dzieciństwo, Technikum Budowy Samochodów przy ulicy Dymitrowa, ulica Dymitrowa, ulica Radziwiłłowska, Przystosowanie Wojskowe, praca w cegielni, cegielnia Rury, projekt Lubelskie cegielnie. Materia miasta

Poszedłem na sezon do cegielni

Poszedłem do Technikum Budowy Samochodów. Ta ulica kiedyś nazywała się Dymitrowa, obecnie Radziwiłłowska. Ja tam do żadnej organizacji nie należałem, do harcerzy należałem, jak byłem w szkole, a później do niczego. Ale gospodarzem klasy byłem w technikum. Miałem takiego kolegę, który był z Samokłesk, z PGR-u, chodził ze mną do technikum. Mieszkał na stacji na Narutowicza i odwiedzał mnie na Rurach, gdzie mieszkalem. W trzeciej klasie ostatnia lekcja to przeważnie było PW – Przystosowanie Wojskowe – i te ćwiczenia odbywały się na powietrzu, przeważnie nad Czechówką. Teraz tam są zabudowania i szosy, ale kiedyś tam łąki były. Uczył nas żołnierz tego PW. Padła komenda: czołgać się. To ten kolega i ja czołgaliśmy się, ale przed nim były, jak na łące, dołek i kałuże wody. On był taki przestraszony, jak chłopak ze wsi. Ja tam też niemiastowy, bo kiedyś Rury to była wieś. I on chciał się czołgać przez tę wodę. Ja mu nie pozwoliłem, złapałem go, bo to mój kolega. Mówię: „A w czym jutro do szkoły przyjdiesz, jak dzisiaj się wypapłasz w tym błocie?”. Ale ten ujął się honorem: „Rozkaz to jest rozkaz!” i uderzył mnie. Mi też nie brakło ambicji, honoru, to uderzyłem nauczyciela i zabrałem się, poszedłem, bo to była ostatnia lekcja. Na drugi dzień nie poszedłem do szkoły, na trzeci dzień nie poszedłem do szkoły. Przyjechał do mnie wychowawca naszej klasy, bardzo porządny pan, profesor Antoni Krupa, i wytłumaczył mi: „Nic ci nie będzie, ja już wywiad zrobiłem z klasą. Tak nie powinno być. Przyjdź”. A ja się ująłem honorem, że nie chcę, będę szykanowany. Poprosiłem tylko, żeby mi załatwił, żebym ja mógł chodzić na zaoczne. On powiedział, że się postara. Ale to na przyszły rok i musiałem mieć lukę w szkole.

W tym czasie nie powodziło się nam. Nie było nas stać na dużo. A jeszcze wcześniej, w 1952 roku zmarł ojciec na gruźlicę, mając 47 lat. Także mama została i ja z bratem.

Brat pracował trochę u fryzjera. Później skończył metalówkę i pracował w cukrowni jako tokarz. A ja ten czas, żeby nie zmarnować – bo koń był, ale już koniem się nic nie robiło, bo ojciec zmarł – to dorabiałem u kolegów ojca, to piach woziłem, i poszedłem na sezon do cegielni, bo tam miałem kolegów, których cała rodzina pracowała. Nazywali się Walczewscy, ile było dzieci, tyle wszystko pracowało, na czele z ojcem, w cegielni. Tam przeszedłem prawie wszystkie stanowiska, tyle że nie formowałem. Najpierw dowoziłem suchą cegłę do pieca. Później jeden z panów takich starszych, który wywoził gorącą, wypaloną cegłę na zewnątrz, zachorował i nie było chętnych, to mnie zaproponowali, czy ja bym się nie pisał wywozić tą gorącą cegłę. Mówię, nie bardzo, bo to było się cały czas pod ogniem. Myśmy mieli takie łapki skórzane, bo cegła była na tyle gorąca, że parzyła. Jak gospodarz przyjechał furą, to się nawet i wóz zapalał. To mówię, nie bardzo chcę. I ktoś tam im zastąpił tego chorego, a mnie przerzucili, żeby wywozić błoto z mieszadła.

To mieszadło to się nazywało sznajder. To było w kształcie koła i koń chodził dookoła. Były trzy takie komory i one były zasypywane ziemią, i zalewane wodą, żeby to błoto nie było takie rzadkie. Był taki facet, który cały czas dolewał wodę, ile tam potrzeba. A ja brałem glinę z tej dziury na taczkę i woziłem formiarkom. Tam pracowałem pół sezonu. Wiem, że koniec sezonu nazad wróciłem i byłem tak zwanym wytaczarzem – wytaczałem gorącą cegłę z pieca. Na stojąco to się brało z pieca, ale żeby zacząć od początku z góry, to już mieliśmy taką łapkę. To jak się wyszło i wzięło się gazetę na cegłę, to gazeta płomieniem zaczęła się palić. Dzień był taki określony. Najdłużej pracowali ci właśnie przy gorącej cegle i ci, co zataczali, to znaczy dowozili zimną cegłę. Tylko ten jeden sezon pracowałem w cegielni.

Data i miejsce nagrania	2018-09-14, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"